Nr. 55. Kraków, piątek 8 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Sprawozdanie z procesu Macocha na stronicy 5.

Deklaracya dra Lea.

Dr Leo chce utrzymać tradycyę i dlatego po swym wyborze na prezesa Koła wygłosił mowę, która — powiedzmy to z góry — kłóci się z dotychczasowymi czynami nowego prezesa. P. dr Leo chce wzorować się na swym poprzedniku, który na pożegnanie wyliczył Kołu swe starania i zabiegi, nie mogąc stwierdzić, aby choć jedną rzecz doprowadził do końca. P. Biliński mówił o kanałach, które — co jeszcze jest wątpliwem — mają do roku 1930 być wybudowane, mówił o kolejach lokalnych, co do których rząd projektu nawet jeszcze nie przedłożył; mówił o sanacyi finansów krajowych, która wobec obstrukcyi Abrahamowicza w komisyi finansowej jest bardzo daleką; mówił o „sprawach narodowego znaczenia“ i sam przyznał, że znajdują się dopiero w stadyum przygotowawczem. Widzimy więc, że p. Biliński o owocach swej prezesury mówić nie miał co, a jednak dr Leo obrał go sobie za wzór i przyrzekł iść jego śladami.

Nie omyliliśmy się, twierdząc, że dr Leo pod względem narodowym nie zajmie innego stanowiska, niż zajmowali jego poprzednicy. Jaworski i Biliński przysięgali na wierność cesarzowi i dynastyi za to, że „cesarz zapewnił tej dzielnicy swobodny rozwój“. Wolno prezesowi Koła, który jako taki ma przygotować sobie drogę do gabinetu, wyrażać czołobitność temu czynnikowi, który ministrów mianuje, ale jakiem prawem mówić w imieniu kraju o „chętnem ponoszeniu ciężarów“. Niechby dr Leo zapytał się wyborców śródmieścia krakowskiego, jak zapatrują się na nowe podatki, z jakiem uczuciem „zadowolenia“ przyjęli zapowiedź podwyższenia pół tuzina podatków i czy naprawdę są tak pełni zapału dla „mocarstwowego stanowiska państwa“. Koło polskie za czasów parlamentu kuryalnego było podnóżkiem każdego rządu, o ile ten nie zamierzał utrudnić szlachcicom zdobycie mandatów; ale Koło polskie w parlamentach ludowych pod prezesami Abrahamowiczem, Głąbińskim i Bilińskim wprost zatraciło poczucie przyzwoitości na punkcie uniżania się przed ministeryalnymi pirogami, a korowód ten prezesów godnie zamyka p. dr Leo, demokrata.

W deklaracyi swej dr Leo mówił też o „równouprawnieniu wszystkich warstw narodu“ i przyrzekał „dbać o interes najszerszych warstw“. I to mówi ten sam człowiek, który jako wszechmocny prezydent Krakowa stale i konsekwentnie wykluczał klasę robotniczą od równouprawnienia przez odmawianie jej prawa wyborczego do gminy, a jako prezes sejmowej komisyi wyborczej nic nie zrobił, aby klasie pracującej zabezpieczyć należny jej udział w reprezentacyi kraju!

Jako demokrata — dr Leo akcentował tę swoją przynależność partyjną — obejmuje dr Leo równą miłością „wszystkie warstwy narodu“; przyrzeka więc opiekę „włościanom, ludowi miejskiemu i roboczemu“, a jednym tchem mówi o „obronie polskiej większej własności“, tj. o obronie przywileju szlacheckiego, który jest zmorą ciążącą na życiu publicznem Galicyi. Że p. dr Leo umie być wszechstronnym, wiemy nie od dzisiaj, ale być w jednej osobie opiekunem tak dwóch sprzecznych prądów, jak interesy chłopsko-mieszczańsko-robotnicze a interesy szlacheckie, to potrafi chyba tylko człowiek, który przez noc stał się z konserwatysty demokratą i to akurat w takiej nocy, w której ważyła się cała jego karyera polityczna.

Kilkakrotnie mówił dr Leo o „wyższym interesie narodowej jedności“. Co on pod tym frazesem rozumie? Czy myśli o „wyższym interesie“, czy o „jedności w interesie“, czy też o „wyższym interesie dla jednostki“? Ktokolwiek miał sposobność słyszeć „wielkie“ mowy dra Lea, wygłaszane w krakowskiej Radzie miejskiej, przypomni sobie, że podobny zwrot w tych mowach często się powtarza. Dotąd jednak z tego zwrotu jedna rzecz została urzeczywistnioną: jednostka zrobiła najwyższy interes! Wątpimy jednak, czy to był interes „narodowy“.

Przeciwko kartelom i przeciwko drożyźnie.

Wiedeń, 5 marca.

Po dwu i pół miesięcznej przerwie podjął nareszcie parlament austryacki na nowo swe prace. Na pierwszym punkcie porządku dziennego pierwszego po wakacyach posiedzenia Izby poselskiej znalazły się sprawozdania komisyi drożyźnianej.

Wnioski przeciwko kartelom.

Pierwszy przemawiał członek Koła polskiego poseł dr Steinhaus, jako sprawozdawca o wnioskach postawionych przeciwko kartelom, z których najważniejszym jest wniosek, który postawili posłowie tow. dr Adler, Pernerstorfer, Seitz Daszyński i towarzysze. Referent stwierdza, że sprawozdanie jego ogranicza się tylko do kwestyi kartelu naftowego. Umowa kartelowa między rafineryami nafty dotychczas właściwie nie została zawarta, mimo to jednakowoż cena nafty podskoczyła z 24 kor. na 35 kor. za cetnar metryczny. ale i tej ceny nie można nazwać jeszcze lichwą, ponieważ poprzednie niskie ceny to były „ceny bojowe“, które narzuciły rafineryom krajowym rafinerye obce w Limanowej (kapitał francuski) i w Dziedzicach (amerykańska Standard Oil Comp.), aby je zniszczyć. Rząd słusznie postąpił, gdy przy pomocy pewnych środków administracyjnych stanął w obronie upadającego przemysłu krajowego. Cenę 35 kor. za cetnar metryczny uważa rząd za odpowiednią i ostrzegł rafinerye, że na dalsze podrożenie się nie zgodzi. Przy 35 kor. wynosi zarobek rafinerów najwyżej 1 kor. do 1 kor. 20 hal. Odrzucając wnioski socyalno-demokratyczne proponuje komisya uchwalenie rezolucyi w tym duchu, że wzywa się rząd, aby w dalszym ciągu dbał o to, żeby cena nafty pozostała na odpowiednim niskim stopniu.

Jako drugi sprawozdawca przemawiał niemiecko-narodowy poseł Kraus

w sprawie drożyzny węgla.

W dłuższem przemówieniu wykazuje referent niesłychane i zupełnie niesłuszne podrożenie cen

VILLIERS DE L'ISLE ADAM.

Rozbójnicy.

3

(Dokończenie).

Spojrzeli w swoje pobladłe oblicza. Wielki strach, jaki ogarnął i jednych i drugich z powodu myśli o rozbójnikach, która jak ćwiek tkwiła w ich mózgach, sprawił, że z twarzy ich zniknął zwykły im wyraz dobroduszności, ustępując miejsca prawdziwym, a zazwyczaj głęboko ukrytym instynktom podobnie jak silny wicher, poruszający fale jeziora, tworzy wir wodny i wydobywa na powierzchnię to, co było na dnie. Cóż przeto dziwnego, że i jedni i drudzy zobaczyli przed sobą rozbójników.

Słyszeli szepty w ciemnościach i oszaleli z trwogi, sięgali po strzelby drżącemi rękami. I stało się, że jeden z obywateli Pibracu zaczepił strzelbę o ławkę. Padł strzał, a kula trafiła rentyera z Nayracu w same piersi, rozbijając na kawałki pudełko doskonałego pasztetu z gęsiej wątróbki, którem się machinalnie posługiwał jako tarczą.

Ten strzał nieszczęsny był jakby iskrą, rzuconą na baryłkę prochu. Trwoga przeszła w istną furyę. Rozpoczęła się rzęsista, waryacka kanonada. Obawa o życie i pieniądze pozbawiła ich wszelkiej przytomności. Dygocąc ze strachu, nabijali raz po razu strzelby i walili do mniemanego wroga. Padły konie, przewrócił się jeden z omnibusów, wyrzucając na drogę rannych i portfele z pieniądzmi. Ranni podnosili się jak lwy, strzelali jedni do drugich, nie widząc się w ciemnościach i kłębach dymu, jaki ich otaczał. I gdyby się tak byli nagle pojawili żandarmi, toby życiem przypłacili swe poświęcenie: waleczni szaleńcy z pewnością nie byliby ich oszczędzili. Jednem słowem była to straszna rzeź, do jakiej są zdolni tylko porządni ludzie, doprowadzeni do ostateczności, kiedy strach i rozpacz wzmagają dziesięciokrotnie ich energię.

Przez ten czas prawdziwi rozbójnicy mieli duszę na ramieniu. Było to jakieś pół tuzina biednych oberwańców, których całą winę stanowiło ściągnięcie tu i ówdzie kilku główek kapusty lub kilku susów. Teraz siedzieli skuleni w oddalonej jaskini, służącej im za schronienie, i nasłuchiwali przerażających odgłosów z pola bitwy, strzałów i krzyków walczących rentyerów.

Wyobrazili sobie, że to wszystko ich dotyczy, że to przeciw nim zorganizowano jakąś olbrzymią wyprawę — więc przerwali niewinną partyjkę kart, do której zasiedli około gąsiorka wina i posiniali z trwogi spoglądali pytająco na swego herszta. Stary grajek bliski był omdlenia. Jego długie nogi trzęsły się jak w febrze. Wszystko to zaskoczyło go tak nagle, że biedak zgłupiał zupełnie.

Jednakże po kilku minutach, kiedy kanonada nie ustawała, oprzytomniał nieco i pełen zadumy dotknął palcem końca nosa.

I rzekł, podnosząc głowę do góry:

— Dzieci moje, to niepodobna... To nie o nas chodzi... To jakieś nieporozumienie... jakieś „qui pro quo“... Biegnijmy czemprędzej z naszemi latarkami na pomoc biednym rannym... Odgłosy dochodzą od strony szosy.

Pobiegli więc, zachowując wszelkie możliwe ostrożności, i przedarłszy się przez gęste krzaki, przybyli na plac boju, oświetlony teraz przez księżyc w pełni.

Właśnie ostatni pozostały przy życiu rentyer nabijał pospiesznie strzelbę i wypalił sobie przy tej sposobności w skroń zupełnie niechcący, ot tak, przez nieuwagę.

Na widok tej strasznej rzezi, tych trupów, leżących tu i ówdzie na zakrwawionej ziemi, rozbójnicy stanęli oniemiali z przerażenia, oczom własnym nie wierząc. Zaczynali niejako zdawać sobie sprawę z tego, co zaszło.

Nagle herszt zlekka gwizdnął na znak, że chce mówić, i wszyscy rozbójnicy zbliżyli się do niego.

— Przyjaciele moi! — wyszeptał zdławionym głosem, a zęby szczękały mu ze strachu. — O moi przyjaciele! Zabierajmy czemprędzej portfele tych zacnych obywateli! I zmykajmy za granicę, zmykajmy co sił w nogach! I nie wracajmy tu już nigdy, przenigdy!

Towarzysze spoglądali na niego z otwartemi ustami, nie bardzo rozumiejąc, o co mu chodzi. Wtedy, wskazując palcem trupy, stary grajek wyrzekł te pozornie bezsensowne słowa, które jednak podziałały jak iskra elektryczna, słowa, oparte na głębokiem doświadczeniu życiowem, na znajomości zasad i honoru burżuazyi:

— Oni dowiodą, że to myśmy zrobili!

węgla. W ostatniem dziesięcioleciu podrożał węgiel z 38 lub 29 kor. na 61 kor. a nawet na 64 koron za 100 cetnarów metrycznych, przyczem zarobki górników bardzo mało się polepszyły. Ogólne koszta produkcyi wzrosły w tym czasie najwyżej o 4 kor. do 4 kor. 40 hal. na 100 q. Przyczyna złego leży w tem, że w Austryi nie całe 5 procent kopalń węgla znajduje się w ręku państwa.

Obecnie, skutkiem strejku górników w Anglii jest obawa, że węgiel znów niesłychanie podrożeje, choćby dlatego, że do Austryi sprowadza się rocznie około 80.000 wagonów węgla z Anglii i że węgiel niemiecki, który dotąd sprowadzano do kraju naszego odejdzie teraz do Anglii. Należałoby więc zawczasu ograniczyć wywóz.

Najradykalniejszą radą na to byłoby upaństwowienie kopalń węgla, co pociągłoby za sobą wydatek 800 do 1000 milionów koron. Ale wydatek ten opłaciłby się, bo rządowe kopalnie węgla dają już teraz znaczny dochód. — Przedkłada szereg wniosków, które jednak są tylko półśrodkami.

Natomiast sprawozdawca mniejszości tow. poseł dr Renner domaga się wydania noweli do ustawy górniczej, według której rząd miałby prawo każdej chwili oddać w zarząd przymusowy kopalnie węgla, gdy interes publiczny tego wymaga, lub gdyby się okazało, że przedsiębiorca zaniedbuje przepisy ochronne dla robotników, albo gdyby ruch w kopalni ustał skutkiem strejku lub lokautu.

Następnie ten sam referent, tow. dr Renner składa sprawozdanie co do wniosków

w kwestyi środków administracyjnych przeciwko kartelom

i w kwestyi

opodatkowania spirytusu.

W znakomicie obmyślonym referacie charakteryzuje mowca różne rodzaje kartelów i ich rozwój.

Ponieważ nie można bezwzględnie i zawsze zwalczać kartele, więc imieniem komisyi drożyźnianej przedkłada wniosek, aby rząd zwalczał środkami administracyjnymi lichwę, uprawianą przez kartele a równocześnie dążył do upaństwowienia wielkiego handlu żelazem, cukrem, piwem, naftą, spirytusem, węglem, mydłem itd. Dla zwalczania drożyzny kartofli i spirytusu domaga się wniosek komisyi zniesienia wszelkich premii dla gorzelni i rafineryi spirytusu oraz zaniechania na przyszłość wyznaczania kontyngentu. Koncesyonowanie rafineryi spirytusu jest niedopuszczalne.

Jako sprawozdawca mniejszości przemawiał następnie

tow. dr Diamand.

Mowa jego była potężnym aktem oskarżenia przeciwko lichwiarzom, skartelowanym w kartelach naftowym, spirytusowym, cukrowym. Wykazał on na podstawie dokładnych obliczeń, że zyski ich są wprost olbrzymie. Walka z kartelami jest jednak trudna, bo na ich żołdzie stoi znaczna część prasy, wielu uczonych i jeszcze więcej polityków. Całe życie gospodarcze i polityczne stoi pod ich wpływem.

Polemizując z posłem drem Steinhausem dowiódł tow. dr Diamand, że rafinerye nafty podniosły ceny towaru o 100 procent, albowiem po strąceniu 13 kor. podatku podwyżka jest z 11 kor. na 22 korony! Niestety rząd sam popiera te lichwiarskie zapędy kartelów, jak to widzieliśmy przy powstaniu kartelu naftowego. Mówi się o „zagranicznym“ kapitale. A w czyimże ręku znajduje się całe górnictwo naftowe i węglowe w Galicyi? W czyim ręku są rafinerye? W rękach Prusaków i Anglików. Kto kupi ołówek za 4 halerze wyrobu pruskiego, ten już naraża się na zarzut, że jest zdrajcą ojczyzny, ale gdy hr. Potoccy i książęta Radziwiłłowie sprzedali rafinerye nafty w Trzebini Prusakom, to nabyli patent na patryotów! A sprzedali tę rafinerye o 250% drożej, aniżeli była oceniona! Nie dziwcie się temu panowie. Prusacy zrobili na tem mimo to dobry interes. Wiemy zaś, dlaczego tak nisko fabrykę tę szacowano. (Głosy: To defraudacya podatkowa!). Taką biedę cierpią skartelowani rafinerzy nafty. — Fabryka cukru ks. Lubomirskiego przynosi również 35% dywidendy.

Wobec tego proponuje mowca uchwalenie następującego dodatkowego wniosku:

„Koszta produkcyi w państwowej rafineryi nafty w Drohobyczu służą za podstawę do obliczenia cen nafty“.

Również prosi o przyjęcie swojego wniosku, według którego w latach nieurodzaju ma być zakazane pędzenie gorzalki z kartofli lub kukurydzy.

Po przemówieniach kilku mowców przerwano obrady. *T. R.*

Parlament.

Wiedeń, 7 marca.

O nietykalność posła tow. Regera.

Na początku wczorajszego posiedzenia prezydent odpowiedział na zapytanie posła Daszyńskiego co do naruszenia nietykalności poselskiej posła Regera. Prezydent oświadczył, że uważa za swój pierwszy obowiązek czuwać nad nietykalnością poselską i jest zdania, że ustawy dotyczące powinny być wykonywane nietylko według dosłownego brzmienia ale także według ducha, a w wypadkach wątpliwych, jakim właśnie był wypadek posła Regera, należy zastosować jak najszerszą interpretacyę. Pytanie i odpowiedź zakomunikuje prezydent ministrowi sprawiedliwości.

Do delegacyi

w miejsce dra Bilińskiego wybrano posła Białego (lud.).

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskami

komisyi drożyźnianej.

Minister handlu dr Rössler omawiał sprawę kartelów. Rząd nie sprzeciwia się rezolucyi, wzywającej go do studyowania sprawy zmonopolizowania handlu żelaza, cukru, piwa, spirytusu, węgla itd., ale nie zgadza się na drugą rezolucyę o zarządzenia wyjątkowe przeciw kartelom.

Poseł Zarański omawiał drożyznę węgla i sprzeciwił się wnioskowi o upaństwowienie kopalń.

Poseł ks. Folis (Ukr.) omawiał drożyznę mięsa oraz emigracyę z Galicyi.

Na tem dyskusyę przerwano i kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie

nominacyi sędziów

w Czechach. Po przemówieniu posła Schreinera obrady przerwano.

O obstrukcyę w sejmie galicyjskim.

Poseł Okuniewski (Ukr.) w zapytaniu do prezydenta żalił się, że rząd przedkłada do sankcyi uchwały sejmu galicyjskiego, powzięte wśród piekielnego hałasu i nazywa to poniżeniem sejmu i cesarza.

Prezydent odpowiada, że zapytanie to prześle rządowi.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś o godz. 11 przed południem.

* * *

O nowe podatki.

Komisya finansowa w myśl wniosku Abrahamowicza wybrała 3 subkomitety dla planu finansowego, dla podatków bezpośrednich i dla pośrednich.

Komisya przyjęła wniosek posłów Kurandy i Sustersicza, według którego komisya dopiero wtedy ma być zwołaną, gdy będą wygotowane referaty wszystkich trzech subkomitetów.

O pragmatykę służbową.

Wybrany przez komisyę dla funkcyonaryuszy państwowych subkomitet dla omówienia z rządem spraw pragmatyki służbowej odbył wczoraj naradę w obecności ministra spraw wewn. Heynolda.

* * *

Koło polskie.

na odbytem wczoraj posiedzeniu wybrało wiceprezesem dra Germana (w miejsce dra Lea). Narodowi demokraci odmówili udziału w głosowaniu. Na dra Germana padło 37 głosów.

Następnie Koło przeprowadziło dyskusyę nad ustawami wojskowemi, dla których wybrano osobną komisyę.

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

ŚPIEWACZKA KOLEJOWA.

12

(Dokończenie).

Nie rozumiałem tego jej postępowania, nie chciałem się jej jednak narzucać, widząc, jak straszne wrażenie sprawiła na niej śmierć Stanisława. Nie wątpiłem, że wkońcu przyjdzie do siebie.

Tak byłem wyczerpany nienormalnem życiem dwóch tych dni, że, powróciwszy z pogrzebu, rzuciłem się na łóżko, nie rozbierając się, i zasnąłem jak zabity. Nie spałem był już dwie noce.

Obudziłem się bardzo późno, z bólem głowy. Natychmiast udałem się do Stelli.

Było około piątej, kiedym wchodził do willi „Concordia“. Spotkała mię pokojówka z listem w ręku.

— Pani kazała to oddać panu...

Machinalnie wziąłem list do ręki, nic nie rozumiejąc. Dopiero, kiedym chciał rozedrzeć kopertę, tknęło mię przeczucie czegoś złego...

— Czy pani chora? — spytałem.

— Pani wyjechała przed trzema godzinami.

— Co? Dokąd?

— Na kolej...

— Jakto na kolej?!

— A no na kolej. Jeszcze wczoraj pani spakowała wszystkie swoje rzeczy. Dziś po pogrzebie zapłaciła i mnie i Marcelinie za miesiąc zgóry, napisała parę jakichś listów i wyjechała na kolej. Jeszcze przedtem był tu pan Monteaux, właściciel naszej „Concordii“. Pani załatwiła z nim rachunki.

Rozpacz mną miotała. Cofnąłem się od progu i pośpieszyłem ku miastu, przeczytawszy po drodze tych parę słów, które zostawiła dla mnie.

Dziękowała mi za wszystko, przyrzekała, że nigdy mnie nie zapomni, ale jednocześnie błagała, abym jej nie szukał. „Odjeżdżam — pisała — bobym Ci przyniosła nieszczęście, jak Stanisławowi. Między nami wszystko skończone. Wracaj do Paryża, tam prędko zapomnisz o mnie. Odjeżdżam bez pożegnania — sił mi brak na to“.

Pobiegłem na kolej, sam rozumiejąc całą bezskuteczność tego. Pociąg do Paryża odszedł przed 2½ godzinami. Błąkałem się przez kilka chwil po pustej stacyi, potem wyszedłem z niej i zapuściłem się w las, coraz bardziej oddalając się od miasta.

Nie wiem, jak długo błądziłem wśród drzew, unikając spotkania z ludźmi, szarpany rozpaczą, odbierającą mi siły. Wkońcu, znużony, padłem na kępę mchu i płakałem. Płacz mię uspokoił nieco. Powlokłem się do domu.

. . . .

Umierał dzień... Jeszcze zachód czerwienił się zlekka, ale były to już tylko ostatnie rumieńce konającego dnia. Krople rosy, niby pot śmiertelny, okrywały trawę. Zamierający wietrzyk jeszcze raz przeleciał nad lasem, wywołując w nim jak gdyby dreszcze przedśmiertne. Noc zwolna nasuwała swój czarny całun na las, pola, drogę, a chłód trupi stopniowo ogarniał ziemię.

W dwa dni potem byłem już w Paryżu.

Interwiew z posłem Dymszą w sprawie chełmskiej.

Współpracownik warszawskiego „Słowa“ zwrócił się do posła siedleckiego Dymszy dla dokonania wywiadu, jak zapatruje się on na losy sprawy chełmskiej?

Na czele wyjaśnia ów współpracownik, iż po ciosie, zadanym Polakom przy głosowaniu nad § 11, a który — jak powiada podobno Guczkow — „zadać koniecznie należało, ażeby rozwiać iluzye Polaków“ (ów Guczkow, ułaskawiany przez Kramarza!) — chciał się on dowiedzieć z ust posła Dymszy, „czy po odrzuceniu kilku słów, konstatujących wydzielenie — słusznem byłoby utrzymywać opinię polską w mniemaniu, iż właściwie Chełmszczyzny nie wyodrębniono?“

Na to odpowiedział Dymsza, iż, choć teoretycznie nie wyodrębniono jej w samej rzeczy — to jednak faktyczne wyodrębnienie zostało w drugiem czytaniu przez Dumę uchwalone. Niesłusznem byłoby to obwijać w bawełnę... Ale z drugiej strony należy razem z posłami sądzić, że to jeszcze nie koniec... Poseł Dymsza pokłada nadzieję w czasie... Oblicza, że z Dumy przejdzie projekt do kancelaryi Izby wyższej, t. j. Rady państwa nie wcześniej, jak w drugiej połowie marca, niebawem zaś rozpoczną się ferye świąteczne tak, iż Rada dopiero w kwietniu będzie mogła zająć się tą sprawą.

„Co się zaś stanie w plenum Rady — dosłownie mówił Dymsza — przewidzieć trudno... Zapewne... Dziś wszystko zależy od rządu“.

Na uwagę, iż reprezentant rządu, zastępca ministra sprawiedliwości Wierowki, zgoła podczas debaty

chełmskiej nie uprawnił do jakiejś wiary w korzystniejszy zwrot w sferach rządowych, że raczej widać przeważający wpływ zażartego reakcyonisty Szczegłowitowa — poseł Dymsza zwrócił uwagę dziennikarzowi, iż o kwestyach, dotyczących bezpośrednio rządu, „wolałby nie mówić“.

Mimo to wyraził Dymsza nieuchwytną nadzieję, że przecież może zajdą jakieś poważne wypadki, zmieniające kurs polityki.

— Czyż można rachować na to — zapytał współpracownik „Słowa“.

— Papiery spadają na giełdzie — brzmiała odpowiedź. — A przytem koło wiosny liczy wielu na zmiany w gabinecie...

A więc możemy liczyć głównie na dobroczynny wpływ... wiosny, trochę na spadek papierów, oraz nieco, jak podnosi wkońcu p. Dymsza, na większą ilość państwowego rozumu w Radzie państwa...

Rozpaczliwie kruche nadzieje; stwierdzenie bankructwa polityki Koła, które wierzyło, iż schlebianiem rządowi i reakcyi — zdoła odwrócić ciosy, z tej padające ręki!

Wkońcu wobec przechwałek Kramarza, iż jego głos przebił mur szowinizmu rosyjskiego i spowodował ów chwilowy, przelotny wynik korzystny — przy głosowaniu nad § 10 projektu chełmskiego — przytoczymy tu dosłownie ustęp, stwierdzający, że stanowisko, przypisywane przez Kramarza „neosłowianom“, zajęli... Niemcy nadbałtyccy.

„Niemcy bałtyccy — mówił Dymsza — mając pono na względzie zbliżający się projekt ograniczeń kolonizacyi na Wołyniu, głosowali cały czas konsekwentnie przeciwko nacyonalistom, jednakże była chwila, gdy pojęciowo zajęli stanowisko, z którem Polak pogodzić się nie mógł. Było to wówczas, gdy bar. Felkersam prosił Dumę, by była wspaniałomyślną, nie biła już leżących i t. d.“.

Strejk górników w Anglii.

Angielska Izba gmin z naprężeniem czekała enuncyacyj premiera Asquitha w sprawie strejku, które wreszcie usłyszała na posiedzeniu 4 go marca. Izba była pełną do ostatniego miejsca. Gdy nadeszła chwila przemówienia Asquitha, zapanowało milczenie, jak w kościele. Wolno, z zastanowieniem się, wyjaśniał premier Izbie swój punkt widzenia.

Wywody jego brzmiały pesymistycznie i zwracały się poniekąd przeciw górnikom. Pertraktacye nie zostały — mówił — jeszcze zerwane, nastąpiła raczej tylko pewna stagnacya. Nie jest prawdą, jakobym coś mówił o zastosowaniu minimalnej płacy do innych zawodów. Co do górników stoję na tem stanowisku, iż należy przez porozumienie górników z pracodawcami ułożyć „rozsądną“ skalę płacy minimalnej. Co zaś do żądania, aby rząd jednostronnie bez pracodawców przeprowadził w drodze prawa żądaną przez górników skalę płac, zgodzić się na to nie mogę. Nawet w zasadzie uznać przez prawo płacę minimalną w górnictwie na razie niepodobna, gdyż górnicy zajmują stanowisko nieprzejednane.

W głębokiem milczeniu wysłuchała Izba tych wywodów. Nie przyniosły wprawdzie nic nowego. Lecz opinia wyczuła w nich nową nieprzyjazną dla górników nutę.

Wraz z tem, jak skutki strejku dla ogółu stają się coraz bardziej namacalnymi, opinia nawet radykalnych kół burżuazyjnych zwraca się przeciw strejkującym. Np. „Daily Chronicle“, który zawsze bronił górników, obecnie dowodzi, że kopalnie węgla mają w przemyśle wyjątkowo ważne znaczenie i że tak samo jak nie wolno strejkować żołnierzowi w obliczu wroga lub pełniącemu służbę publiczną policyantowi, tak samo nie wolno górnikom chwytać się strejku. „Daily Dispatch“ znowu dowodzi, że ten strejk jest to właściwie powolny mord, popełniany przez górników na narodzie...

Udajmy się teraz na drugą stronę, do strejkujących. Ci, pewni zwycięstwa i pełni energii, podkreślają, że ich żądanie określonej, konkretnej płacy minimalnej według rewirów nic nie ma wspólnego z jakąś nieokreśloną „zasadą“ minimalności, uznawaną i proponowaną przez Asquitha.

Tow. R. Smillie, prezes szkockiego związku górniczego i wiceprezes federacyi górniczej Wielkiej Brytanii, oświadcza, iż jest gotów każdej chwili udowodnić, że żądane przez górników płace minimalne są umiarkowane i „rozsądne“ („reasonable“), oraz to, że przemysł górniczy angielski jest w stanie te płace wypłacać. Nasze cyfry — twierdzi Smillie — podaliśmy po długich rozważaniach i obniżyliśmy je do najniższego możliwego poziomu. Dziś wobec tego nie jesteśmy skłonni jakiemuś tam urzędnikowi pozwalać na rozstrzyganie, co jest „rozsądną“ płacą, a co nie. Członkowie naszego zarządu rozjechali się do domów. Lecz wcale nie po jakieś nowe instrukcye, jak to sobie niektórzy mylnie wyobrażają; nasza konfederacya bowiem udzieliła już wszelkich potrzebnych instrukcyj i nie mamy żadnego powodu tych instrukcyj modyfikować. Następnie publika nie rozumie, dlaczego płacę minimalną dla niektórych rewirów wyznaczyliśmy mniejszą, niż w innych; to dlatego, że warunki niektórych kopalń są tego rodzaju, iż musiałyby się zamknąć, gdybyśmy wyznaczyli wyższą; zamknięcie zaś kopalń oczywiście nie jest dla nas pożądane.

Tak mówił tow. Smillie.

Strejk tymczasem jest zupełny. W Walii południowej nie pracuje się ani w jednej kopalni. — W paru rewirach pracuje jeszcze kilka drobnych kopalń, lecz i te zamierzają wkrótce stanąć. O łamistrejkach niema mowy. Żołnierze, policyanci i „pinkertoni“ nie mają nic do roboty i tylko się nudzą.

Inne zawody zbierają się albo przyjść z pomocą strejkującym, albo wykorzystać sytuacyę. — Transportowi oświadczyli, że w razie zastosowania wojska do ochrony pociągów z węglem lub kopalń urządzą strejk. Ziemni w Rosyth, zajęci przy budowie portu, również zamierzają strejkować; władze wobec tego zarządziły wysłanie marynarzy wojennych z ostrymi nabojami. Piekarze też chcą strejkować od soboty.

Ceny idą szybko w górę. Oczekują znacznego podrożenia chleba. W dwojaki bowiem sposób wpływa strejk na właścicieli piekarń — po pierwsze podraża węgiel dla pieców, po drugie — dla młynów parowych. W Szkocyi cena węgla wzrosła o 300%. Komunikacya kolejowa staje się coraz słabszą; w ciągu jednego dnia skreślono z rozkładów jazdy 2500 pociągów.

Wpływy angielskiego strejku w **innych państwach** są coraz bardziej widoczne. W Niemczech rozpoczyna się wielki ruch w okręgu westfalskim (o czem pisaliśmy) i górnośląskim. We Francyi skutki strejku są mniej widoczne; tylko w St. Etienne i Carmaux uchwalono demonstracyjny 24-godzinny strejk 11 marca; chodzi przeważnie o prawo ubezpieczenia dla inwalidów. W Austryi mamy już żywy ruch na Śląsku, na Morawach i w Czechach. Z Mostów (Brüx) donoszą telegramy, że górnicy, zorganizowani w socyalistycznej unii górniczej, pracujący w północno-zachodnich Czechach, postawili żądanie 25% podwyżki, wyznaczając termin na 14 marca.

Oczywiście, że na razie jeszcze trudno powiedzieć, jakie rozmiary przybierze ruch górniczy na kontynencie Europy. W Stanach Zjednoczonych oczekują strejku od 1 kwietnia, gdyż pracodawcy odrzucili żądania górników (20% podwyższenie płac).

(Telegramy).

Londyn. (B. Reutera). Dzisiaj przybywają pracodawcy do Londynu. Fakt, że właściciele kopalń w południowej Walii, którzy dotąd zwalczają zasadę płac minimalnych, zostali wezwani do Londynu, ma wielkie znaczenie. Oczekują pośrednictwa rządu.

Jak donoszą, nie przyjdzie do strejku kolejarzy i robotników transportowych. Liczba robotników w innych przemysłach, którzy z powodu strejku górników muszą świętować, wynosi około **400.000**.

„Daily News“ donosi, że między górnikami a partyą robotniczą panują różnice zdań. Partya robotnicza nie zgadza się na odrzucenie propozycyj rządowych przez robotników, uważając uznanie zasady płacy minimalnej za wielkie zwycięstwo i życzy sobie, aby górnicy rozpoczęli dyskusyę co do skali płac.

Ogromne podrożenie węgla.

Londyn. Właściciele okrętów na wybrzeżu północno-wschodniem płacą niebywałe ceny za węgiel. Cena węgla doszła do 30 szylingów za tonnę. Takiej ceny nie pamiętają od 20 lat.

Nowe konferencye ugodowe.

Glasgow. Nagły wyjazd delegatów szkockich kopalń do Londynu wywołał przypuszczenie, że istnieje plan odbycia nowej konferencyi ugodowej.

Sprawy partyjne.

VI. zjazd krajowy P. P. S. D. obwodu śląsko-morawskiego odbędzie się w Cieszynie w Domu Robotniczym w dniach 24 i 25 marca z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum i przemówienia reprezentantów. 2. Wybór komisyi mandatowej i komisyi wnioskowej. 3. Sprawozdania: a) skarbnika; b) Administracyi i Redakcyi „Robotnika Śląskiego“; c) sekretarza; d) organizacyi kobiet. 4. Organizacya i taktyka: a) uchwały XII. kongresu P. P. S. D. w sprawie organizacyi politycznej; b) zmiana powiatów agitacyjnych na Śląsku i skład komitetu ściślego; c) organizacya radnych gminnych. Sprawy gminne i szkolne; d) stosunek P. P. S. D. do organizacyi zawodowej, współdzielczej i oświatowej; e) stosunek do bratnich organizacyj. 5. Parlament a potrzeby ludu pracującego. 6. Sejmowa i gminna reforma wyborcza. 7. Udzielenie absolutoryum komitetowi obwodowemu, wybór nowego komitetu i kontrolorów. 8. Wnioski i zapytania.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Trzeci tydzień bezrobocia nie złamał robotników, których głodem chciał zniewolić p. Kassesnik, znienawidzony wróg polskich robotników.

Inne 3 firmy, które udało się temu panu zaagitować, wyjdą na lokaucie. jak Zabłocki na mydle.

Za zlokautowanymi robotnikami ujęła się cała klasa pracująca i inteligencya, zewsząd nadsyłając pomoc pieniężną tak, że robotnicy mogą spokojnie spacerować.

Nie zaszkodzi krawcom świeże powietrze, a pp. pracodawcom, gdy przyjdą protesty wekslowe, nie zawadzi nauka. że przemysł stanowi przedewszystkiem praca polskich robotników.

Pracodawcy przy zamówieniach proszą oficerów, by wstrzymywali się, okłamując ich, że robotnicy zastrejkowali.

Robotników krawieckich wzywamy do omijania Krakowa.

Z sali sądowej.

O zamordowanie dziecka. Rozprawa przeciw Walentemu Łukasikowi z Łąkty dolnej o skrytobójcze zamordowanie 8 dniowego dziecka nieślubnego, urodzonego przez głuchoniemą Katarzynę Witoń, stała się w dalszym swym przebiegu niezwykle interesującą. Łukasik przed żandarmami przyznał się do czynu, atoli w sądzie przyznanie odwołał. Na wniosek obrońcy dra Heskiego trybunał wezwał dla zbadania przyczyny śmierci dziecka do rozprawy 6 znawców lekarzy: dra Schmidta z Bochni i dra Gąsiorka z Łapanowa, dalej z Krakowa drów Wachholza, Jankowskiego, Łobaczewskiego i Horoszkiewicza. Opinia drów Schmidta i Gąsiorka, którzy przeprowadzali sekcyę dziecka, była sprzeczną z opinią lekarzy krakowskich. Lekarze krakowscy jako przyczynę śmierci niewątpliwą podali otrucie, podczas gdy drzy Schmidt i Gąsiorek stwierdzili, że dziecko umarło na zapalenie płuc, gdyż w płucach nie było powietrza, a śledziona była powiększona. Lekarze krakowscy natomiast nie zgodzili się na istnienie zapalenia płuc, wykazując sprzeczności w protokole sekcyi (kawałki płuc w wodzie pływały, a więc było w nich powietrze, co wyklucza zapalenie). Przesłuchani przy rozprawie żandarmi Michał Miecznik i Dymitr Pihut pod przysięgą zeznają, że Łukasik przyznał się przed nimi z płaczem do zamordowania dziecka. Było to w godzinę po zbudzeniu się Łukasika ze snu, w który popadł po ataku epileptycznym. Opowiadał on żandarmom, że z flaszeczki, którą następnie odrzucił, wlał dziecku do ust zwykłego spirytusu. Chemicy krakowscy, którzy badali treść żołądka dziecka, znaleźli w nim 26·5 cm. kubicznych alkoholu i 32 cm. kub. kwasu octowego, co, zdaniem lekarzy krakowskich, musiało śmierć sprowadzić. Prof. Wachholz i Jankowski orzekli, że Łukasik mimo epilepsyi za swój czyn odpowiada i że przyznanie złożył w zupełnej świadomości, przyczem jest wykluczone, aby przypadkowo nie będąc sprawcą zgadł trafnie zawartość żołądka dziecka, którą później po żmudnych badaniach chemicy skonstatowali.

Odczytano orzeczenie profesora głucho-niemych ze Lwowa p. Zakrzewskiego, stwierdzające, że głucho-niema Katarzyna Witoń, która w śledztwie jako świadek na migi opowiadała, że Łukasik dał dziecku do ust alkohol, zeznania swe odwołała i podała, że Łukasik jakimś niebieskim kamieniem dziecko struł. Wobec tego na wniosek obrońcy dra Heskiego zaniechano przesłuchania głucho-niemej jako świadka, zwłaszcza, że okazało się, iż jest ona w spisie matołków oddana wykazaną.

Po zakończeniu postępowania dowodowego prokurator dr Marowski wykazywał, że jedynie Łukasik, który się do czynu przyznał, miał motyw do zamordowania dziecka, które niewątpliwie zostało otrute. Żądał zasądzenia za morderstwo skrytobójcze.

Obrońca dr Heski wykazywał, że przyznanie odwołane nie ma w tym procesie żadnej wartości. Powoływał się obrońca na judykaturę (sprawa Jana Gawędy i Franciszka Gallusa), gdzie mimo przyznania oskarżonych i ich zasądzenia za morderstwo, po kilku latach zamordowana córka się znalazła jako żywa i rumiana uciekinierka z domu. Takich mylnych przyznań zna praktyka sądowa mnóstwo. Zresztą przyznanie w godzinę po napadzie epileptycznym nie ma żadnej wartości (stupor epilepticus) i przysięgli mają w tym względzie sąd niezależny od opinii znawców, gdyż sprawa ta w nauce jest dotąd conajmniej sporną. Obrońca cytuje opinie podręczników naukowych, przyczem wentyluje kwestyę przechodzenia alkoholu z pokarmu matki. Sami znawcy są między sobą w sprzeczności, a znawcy, którzy mieli trupa na stole sekcyjnym, znaleźli zapalenie płuc. W braku dowodów, sumienie sędziego nie pozwala wobec tylu sprzeczności i wątpliwości na werdykt potępiający.

Przysięgli po 2-godzinnej naradzie zaprzeczyli pytanie główne o skrytobójcze morderstwo, poczem ogłoszono wyrok uwalniający, a Łukasika wypuszczono natychmiast na wolność.

KRONIKA.

Kraków, 7 marca.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 9 marca ukaże się na scenie krakowskiego teatru tragedya Maryana Wileńczyka „Rok 1812“. Główną postacią tragedyi jest Napoleon I. Rolę tę odtworzy dyrektor Solski. Obok Napoleona występuje w tragedyi cały szereg współczesnych mu postaci historycznych. Ze świata polskiego wybitne miejsce w akcyi tragedyi zajmują: książę Józef Poniatowski, wódz naczelny wojsk Księstwa Warszawskiego, którego gra p. Leszczyński i Michał Sokolnicki, generał dywizyi (p. Kosiński). Prócz tego występują w główniejszych rolach na scenie: Fryderyk Wilhelm III, król pruski (p. Nowicki), syn jego i następca tronu, późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV (p. Rabowski), Fryderyk August, król saski, książę warszawski (p. Brandt), Marya Augusta, jego córka, infantka polska (p. Pytlińska), hr. Klemens Metternich, minister spraw zagranicznych Austryi (p. Jednowski), hr. Hardenberg, kanclerz pruski (p. Wójcicki), Berthier, książę Neufchatelu i Wagramu, szef sztabu wielkiej armii (p. Junosza), książę Bassano, minister spraw zagranicznych Napoleona (p. Szymborski), Caulaincourt, książę Vicenzy, koniuszy cesarskiego dworu (p. M. Węgrzyn), a pozatem senator kasztelan Księstwa (p. Bończa), Moszczyńska, dama dworu saskiego (p. Krysińska), Moszczyński, szambelan, jej syn (p. Jarszewski), szambelan dworu napoleońskiego (p. Sosnowski). Akt pierwszy dzieje się w maju 1812 r. w Dreźnie, przed kampanią moskiewską, akt II na Litwie, w chwili jej rozpoczęcia. Z osób działających występują w nim: podkomorzy Leszczyc (pan Jednowski), żona jego (p. Krysińska), syn (p. Biegański), oraz brat podkomorzego (p. Stanisławski), Norejko, były konfederat barski (p. Stępowski), pozatem przedstawiciele szlachty i panów, oficerowie, żołnierze polscy i rosyjscy, przedstawiciele włościaństwa litewskiego. W akcie III, zatytułowanym „Dusza rosyjska“, głównymi osobami akcyi są: cesarz Aleksander I (p. Weychert), Marya z Czetwertyńskich Naryszkinowa (p. Renard), Aleksy Arakczejew, minister wojny (p. Maryański), Teodor Rostopczyn, gubernator Moskwy (p. Sosnowski), Sergiusz, jego syn (p. Nowakowski), Karol Fryderyk baron von Stein, wygnany minister pruski (p. Jarniński), szlachta, kupcy, wyżsi oficerowie, tłum. W akcie IV „Nemezis“ rozgrywa się epilog tragedyi, stanowiąc jej ideowe dopełnienie.

We czwartek 7 b. m. ukażą się na scenie krakowskiej „Straceńcy“ T. Kończyńskiego. Rolę Łucyi, żony dyrektora Sawicza po p. Przybyłko, objęła p. Pytlińska.

Ze statystyki m. Krakowa. Wedle sprawozdania biura statystycznego w trzecim tygodniu lutego ludność miasta wynosiła 157.563; urodzin było 99, wypadków śmierci 74, z czego 22 na gruźlicę, 2 na dyfteryę, 1 na ospę i 1 zabójstwo.

Basza kolejowy. Jest na dworcu kolei północnej w Krakowie indywiduum, tytułujące się „komisarzem“, znany naszym czytelnikom Morbicer. Pan ten, ogólnie przez kolejarzy znienawidzony, był niedawno celem burzliwej demonstracyi, po której trochę ucichł. Teraz zdaje mu się, że już zapomniano mu dawnych sprawek i zaczyna znowu hulać. We wtorek np. ściągnął z pociągu nadzwyczajnego, odchodzącego 13 pułk do Opawy, kierownika tego pociągu nadkonduktora K., zarzucając mu, że jest pijany. K., który w ciągu swej 20-letniej służby nigdy nie miał zarzutu pijaństwa, użalił się przed szefem inspektoratu p. Potuczkiem i przed naczelnikiem stacyi p. Stephanem, którzy przyznali, że K. pijany nie jest, a mimo to rozkazu Morbicera nie cofnęli. Świadkami tego zajścia na peronie byli liczni podróżni i kolejarze, którzy zachodzili w głowę, czy pp. Potuczek i Stephan są naczelnikami czy podwładnymi Morbicera, jeżeli wbrew oczywistemu stanowi rzeczy nie śmieli wziąć w obronę niesłusznie pokrzywdzonego kolejarza.

Morbicer niech dalej sobie hula, ale zapewniamy go, że wkońcu i na niego znajdzie się rada. Nie z takiemi „potęgami“ uporaliśmy się i jemu nie pomogą „plecy“.

Z sekcyi pedologicznej „Ogniska nauczycielskiego“. W piątek 8 b. m. o godz. 6½ odbędzie się zebranie członków Sekcyi pedologicznej. Na porządku dziennym, oprócz spraw administracyjnych, referat p. Maryi Ramułtowej: „O programie naukowym nowoczesnej szkoły“.

W sobotę 9 b. m. odbędzie się drugie posiedzenie Kółka samokształcenia, na którem p. Anna Ameisenówna będzie mówiła na temat: „Nauka śpiewu w szkole ludowej i metoda Jaques-Dalcroze'a“. Początek o godz. 6. Zebrania odbędą się w lokalu „Ogniska“ (plac Szczepański 3).

W cyrku Edison najbliższa zmiana programu przynosi cały szereg zdjęć pierwszorzędnej wartości. Atrakcyę programu stanowi dramat współczesny „Morfiniści“, osnuty na tle zabójczego nałogu. Stronę komiczną reprezentować będą dwa zdjęcia z natury: „Maciuś królem mody“ i „Starożytna mumia“. Aktualny jak zawsze „Żurnal Pathego“, przyniesie przegląd ważniejszych wypadków ostatniego tygodnia z dziedziny polityki, sportu, katastrof, klęsk elementarnych, mód kobiecych i t. d.

Losowanie przysięgłych na kadencyę kwietniową odbyło się wczoraj. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: 1) Armółowicz Teofil, kasyer Spółki fakturowej, 2) Biernacik Piotr, rolnik, 3) Broniewski Teofil, urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, 4) Bujas Tomasz, majster murarski, 5) Chrzanowski Konstanty, właściciel dóbr, 6) Friedberg Juliusz, urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, 7) Gorgoń Franciszek, przemysłowiec, 8) Götz Florentyn, piekarz, 9) Gwóźdź Stanisław, szewc, 10) Guzikowski Piotr, właściciel realności, 11) Hecht Paweł, właściciel realności, 12) Kasesnik Jakób, krawiec, 13) Kamieniarczyk Józef, właściciel realności, 14) Kapellner Markus, właściciel cegielni, 15) Kaczor Walenty, właściciel realności, 16) Kałuski Stefan, właściciel realności, 17) Lazar Ludwik, przemysłowiec, 18) Liban Władysław, właściciel realności, 19) Maszalski Stefan, właściciel realności, 20) Machauf Ignacy, właściciel handlu przyborów maszynowych, 21) Ogieński Jan, urzędnik Kasy Oszczędności, 22) Pałka Wilhelm, właściciel realności, 23) Romer Stanisław, urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, 24) Dr Rydel Lucyan, literat, 25) Saniternik Józef, rzeźnik, 26) Stachiewicz Piotr, artysta-malarz, 27) Stasicki Tadeusz, urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, 28) Dr Stępiński Stanisław, kapitalista, 29) Schermant Ludwik, właściciel realności, 30) Ślimakowski Zygmunt, kupiec, 31) Skórczewski Władysław, kupiec, 32) Sulikowski Zygmunt, urzędnik Banku, 33) Suski Maryan, kupiec, 34) Wójcik Michał, piekarz, 35) Wójcikiewicz Józef, właściciel realności. Jako zastępcy zostali wylosowani: 1) Bogusz Ludwik, właściciel realności, 2) Broszkiewicz Bolesław, właściciel realności, 3) Horak Antoni, właściciel zakładu pogrzebowego, 4) Harn Cudek, właściciel realności, 5) Koczurkiewicz Wincenty, właściciel realności, 6) Kurkiewicz Aleksander, właściciel realności, 7) Szczerbowski Franciszek, właściciel realności, 8) Turek Klemens, właściciel realności, 9) Zaczek Jan, rzeźnik.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „Polityczno-społeczne poglądy Kołłątaja“.

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: dr Maksymilian Rose: „O systemie nerwowym i hygienie pracy umysłowej“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: p. Wilhelm Fallek: O „Dzwonie zatopionym“ Gerharda Hauptmana.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Sebastyana 15) w piątek o godz. 8 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „O rewolucyi 1848 r.“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. January Kołodziejczyk: „Z życia rośliny“ (z obrazami świetlnymi).

W sobotę o godz. 10½ przed południem urządza Uniwersytet ludowy zwiedzanie drukarni Koziańskiego dla Stowarzyszenia młodocianych robotnic.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „W trzęsawisku“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „1812“, sztuka w 4 aktach napisał Maryan Wileńczyk.

Niedziela po południu: „Nasi na Riwierze“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „1812“.

Od poniedziałku 11 b. m. do piątku 15 b. m.: „1812“.

Nowiny lwowskie.

Echa rozprawy o szpiegostwo. Skazani w poniedziałek za szpiegostwo Weissmannowie i Steinberg, którzy zgłosili zażalenie nieważności, namyślili się i karę przyjęli, prosili przytem, aby jak najprędzej wysłać ich do sądu w Czortkowie, gdzie, jak wiadomo, toczyć się będzie przeciw nim śledztwo o wydawanie rewolucyonistów władzom rosyjskim. Izba radna uchwaliła wysłać ich zaraz do Czortkowa.

Aresztowanie koncypienta adwokackiego. Na polecenie sędziego śledczego aresztowano dra Adama Hoszowskiego, koncypienta u adwokata dra Szurleja. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem oszustwa przy jakiejś transakcyi gruntowej, a oprócz tego zarzucają mu fałszerstwo weksli. Także sprawa jego doktoratu nie jest jasną; Hoszowski utrzymuje, że doktoryzował się w Genewie.

Z kraju.

Rozwiązanie Rady miejskiej. Namiestnictwo rozwiązało Radę miejską w Żółkwi i zamianowało dyrektora Kasy oszczędności p. Goreckiego komisarzem rządowym.

O zamordowaniu 5 osób w Chocimierzu donoszą następujące szczegóły: Stwierdzono, że morderca w bestyalski sposób pastwił się nad swojemi ofiarami: Humenyk i troje dzieci 9-letnie, 6 letnie i 8-tygodniowe mają głowę tak posiekaną ostrzem siekiery, że mózg obryzgał pościel, stół i ławki. Ostatni cios otrzymała 6 letnia dziewczynka, bo siekiera utkwiła jej w głowie, tak, że siłą musiano ją odjąć. Żona Humenyka miała kilka ran na głowie, mózg był obnażony; dziecko 8-tygodniowe miało dużą ranę na głowie, jedno oko wypłynęło, a szczęka była odrąbana. Dwoje dzieci zamordowanych było Humenyków, trzecia dziewczynka ich siostrzenicą. Przyszła ona do nich ze szkoły i zabawiła się dłużej, a nie chcąc zmierzchu wracać do domu, została tam na noc. — Przypuszczają, że morderca wiedząc, iż rodzina Humenyka składa się z pięciu osób, postanowił wymordować wszystkich. Zamordowawszy 5 osób, odszedł i dlatego nie dostrzegł trzeciego dziecka Humenyków, które spało na przypiecku.

Humenykowa wraz z 8-tygodniowem dzieckiem dawała słabe znaki życia przez kilkanaście godzin, wreszcie oboje skonali. Lekarze starali się Humenykową i dziecko przyprowadzić bodaj na chwilę do przytomności, ale zabiegi ich nie odniosły skutku. Żandarmerya aresztowała brata Humenyka, jako podejrzanego o morderstwo. Kożuch jego, ukryty na strychu, miał ślady krwi, koszula i buty były też krwią owalane. Aresztowany wypiera się winy. Ojciec zamordowanego Humenyka zapisał tylko jemu swoje gospodarstwo, a nic nie dał aresztowanemu obecnie jego bratu, który bawił podówczas w Ameryce. W tem zdaje się tkwi motyw strasznej zbrodni. Lekarze orzekli, że zbrodnia dokonana została w nocy podczas snu ofiar. Na miejsce wypadku zjechało mnóstwo ludzi z okolic. Niezależnie od aresztowania domniemanego mordercy, prowadzi się dalsze śledztwo.

Drogi pogrzeb. Od proboszcza z Wróblowic otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na mocy § 19, ust. pr. upraszam o sprostowanie notatki, zamieszczonej w numerze 50 „Naprzodu“ z dnia 2/III. 1912 pod tytułem „60 koron za pogrzeb“:

Nieprawdą jest, jakoby proboszcz w Wróblowicach otrzymał za pogrzeb 60 koron — nadto nieprawdą jest, jakoby za użycie chorągwi przy pogrzebie pobierało się jakąkolwiek taksę. Natomiast prawdą jest, że proboszcz żądał tytułem taksy 16 koron, a zamawiająca pogrzeb sama ofiarowała 30 kor. z tem, by zwłoki wprowadzić do kościoła — odprawić nabożeństwo egzekwialne i zaprowadzić na cmentarz. Wzbroniłem użycia chorągwi dlatego, że jest bardzo zniszczona i by zupełnie nie uległa ruinie.

Ks. Władysław Mendyk, proboszcz w Wróblowicach.

W sprostowaniu niniejszem przyznaje się ks. proboszcz do połowy zarzuconej mu kwoty, t. j. 30 koron. W każdym razie suma ta nie stoi w żadnym stosunku z wysokością należytości określonemi w „jura stoale“. Jeżeli zaś bierze się po 30 koron za pogrzeb, to wystarczy to chyba na kupienie nowej chorągwi, czy naprawienie starej.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 11 stopni ciepła, najniższa 0·5 stopnia zimna. Kierunek wiatru wschodni. Prognoza: pogoda niepewna.

Ze świata.

Macochy wszędzie. Astrachański sąd okręgowy skazał „kapłana" rosyjskiego Strokowa, inspektora szkoły żeńskiej, na 8 lat katorgi za zgwałcenie 13-letniej dziewczynki.

Sufrażystki. Z Londynu donoszą: Pani Lawrence i jej mąż, którzy stoją na czele ruchu sufrażystek, zostali aresztowani. Przeciw pani Pankhurst wydano nakaz aresztowania, ale nie można jej wyśledzić. Jej matkę aresztowano.

Sprawa chełmska w Dumie.

Petersburg, 7 marca.

Całe wczorajsze posiedzenie Dumy było wypełnione dalszym ciągiem szczegółowej dyskusyi nad przedłożeniem chełmskiem.

Język w szkołach.

Sprawozdawca Czichaczew (nacyonalista) stawia wniosek, aby wszystkie artykuły, dotyczące języka wykładowego w szkołach, równocześnie wziąć pod obrady.

Polacy Parczewski i Dymsza oświadczają się przeciw temu.

Wniosek sprawozdawcy przyjęto.

Poseł Parczewski omawia ograniczenie języka polskiego. Utrzymanie nauki w języku ojczystym jest świętem prawem wszystkich narodów, nawet tych, które nie mają wielkiej historyi. Przewidziane w projekcie ustawy ograniczenia stałyby w sprzeczności z ideą słowiańską, propagowaną przez nacyonalistów, tem bardziej, że Niemcy w obszarze chełmskim korzystają z prawa nauki w języku ojczystym. Mówca zapytuje, jaką odpowiedź na podobne zarzuty dadzą nacyonaliści Słowianom w Austryi, jeżeli udadzą się tam celem szerzenia idei słowiańskiej.

Poseł Kowalewskij (październikowiec) oświadcza się imieniem swego stronnictwa przeciw dalszemu ograniczeniu nauki w języku polskim, ponieważ uważa istniejące już ograniczenia za dostateczne. Wpływ rosyjski powinien być rozszerzony na szkoły ministeryalne i synodalne.

Poseł Rodiczew (kadet) oświadcza, że jest niezgodnem z sumieniem rosyjskiem opieranie wykształcenia ludowego na tłumieniu innych narodowości. Byłoby haniebnem postępowaniem karanie tajnego nauczania. Podobna ustawa istniałaby tylko w Rosyi. Żaden Słowianin, który przyznaje się do braterstwa wszystkich ludów słowiańskich, opartego na poszanowaniu indywidualności każdego z poszczególnych narodów, nie może głosować za projektem, pełnym nienawiści i lekceważącym oświatę.

Ks. Maciejewicz (Polak), zaznacza, że naród polski mimo wszelkich prześladowań nie wyprze się języka ojczystego, jak nie sprzeniewierzył się swej religii.

Mimo opinii pomocnika ministra oświaty Duma znaczną większością przeciw głosom prawicy i części nacyonalistów odrzuciła przewidziane w projekcie ustawy ograniczenia.

Język w sądach.

W myśl wniosku referenta Czichaczewa obradowano razem nad wszystkimi paragrafami, odnoszącymi się do sądów przyszłej gubernii chełmskiej, oraz w sprawie używania „miejscowego języka".

Pomocnik ministra sprawiedliwości protestował imieniem rządu przeciw dopuszczeniu języka miejscowego, jako języka rozpraw w sądach okręgu chełmskiego. Dopuszczenie tego byłoby niekonsekwencyą, gdyż głównym celem ustawy jest przeszkodzić wynarodowieniu „rosyjskich" mieszkańców. Dalej oświadczył się przeciw zaprowadzeniu instytucyj przysięgłych, przyczem wskazał, że rozłam, panujący wśród tamtejszej ludności należącej do różnych narodowości, graniczy ze zupełną nietolerancyą.

Przeciw wywodom tym wystąpiło kilku mówców opozycyi i Koła polskiego w dłuższych mowach. — Wreszcie przyjęto wszystkie dyskutowane artykuły w brzmieniu komisyi, a odrzucono zaproponowane przez pomocnika ministra sprawiedliwości zmiany rządowe, poczem dalszy ciąg obrad odroczono do piątku.

* * *

„Riecz" zwraca uwagę na to, że tylko przyjazne współdziałanie prezydyum Dumy mogło dać nacyonalistom możliwość zwycięstwa w sprawie poddania Chełmszczyzny pod władzę ministra spraw wewnętrznych. Prezydyum wytłómaczyło punkt 11 projektu chełmskiego jako nowy, podczas gdy ten punkt bezwątpienia nie podlegał już dyskusyi, ani głosowaniu po odrzuceniu punktu 10 (pozostawiającego Chełmszczyznę w Królestwie Polskiem). — „Dobroczynny wpływ p. Rodzianki i dobroczynna bezczynność p. Guczkowa (dwaj menerzy październikowców — Red. „Naprzodu") dały nacyonalistom potrzebną ilość głosów, żeby wraz z nanowo przybyłemi siłami wywrócić postanowienie, powzięte dnia poprzedniego. W takich krytycznych chwilach tajny związek obydwóch frakcyj większości rządowej zawsze staje się jawnym. W tym względzie też tylko takie epizody zasługują na uwagę".

Proces o zbrodnie jasnogórskie.

(Od sprawozdawcy „Naprzodu").

Siódmy dzień rozprawy.

Piotrków, 5 marca.

Cały ranek zajęła przemowa adwokata przysięgłego Kleyny, obrońcy Damazego Macocha. Obrońca twierdzi, iż Damazy popełnił zbrodnię bez premedytacyi, wskazując na pewne okoliczności, towarzyszące jak samemu popełnieniu zbrodni, tak i następnemu ukryciu trupa. Gdyby Damazy miał z góry powzięty plan zamordowania Wacława, nie byłby wzywał go do siebie listownie, gdyż list ten mógłby go właśnie wydać. Aby popełnić w klasztorze morderstwo, mógłby Damazy łatwo wyprowadzić Wacława do jakiegoś zakątka licznych podziemi jasnogórskich, nie czyniłby zaś tego w swej celi, do której ma klucz i może każdej chwili wejść O. przeor. Po popełnionej dopiero zbrodni myśli Damazy o ukryciu swej ofiary i posyła po kosz, ten okazuje się za małym; traci głowę, każe wnieść sofę — ta znów okazuje się za obszerną — wkłada więc futro, poduszki, które go łatwo mogą zdradzić, gdyż nietrudno było wyśledzić, iż pochodzą one z klasztoru. Uznając całą ohydę zbrodni, popełnionej w tej świątyni, otaczanej czcią, nie może obrońca zgodzić się na określenie czynu Damazego, jako morderstwa z premedytacyą — według niego — jest to zabójstwo, popełnione w stanie afektu fizyologicznego, pod wpływem alkoholu i rozdrażnienia. Podkreśla, iż śledztwo nie zdołało wyjaśnić przyczyny, cel zbrodni. Pozostanie ona na zawsze pytaniem bez odpowiedzi. Możemy jedynie snuć domysły, a na nich wyroku opierać niepodobna. Twierdził oskarżyciel, iż Damazy wydał Helenę za Wacława Macocha, aby zdobyć sobie parawan, a gdy Helena pokochała Wacława, i parawan stał się „brandmurem", postanowił Damazy „brandmur" ten usunąć — i usunął. Obrońca twierdzi, iż ten motyw nie wytrzymuje krytyki, gdyż niema żadnych dowodów, aby kiedykolwiek Wacław krępował Damazego w jego zapędach miłosnych wobec Heleny, i przypuścić można, iż Damazy po to wydał Helenę za mąż, aby oprzeć na jakiejś mocnej podstawie jej życie. Przywodząc na dowód znaną rozrzutność Damazego, przeczy również obrońca, aby motywem zbrodni mogło być to, iż Wacław żądał pieniędzy, a Damazy nie chciał ich dać. Domyślać się jedynie możemy, jaki był motyw zbrodni, ale go nie znamy. Niezdarne zaś wykonanie jej i jeszcze niezdarniejsze usiłowanie zatarcia śladów przemawia za tem, iż zbrodnia nie była planowaną. Co do świętokradztwa — również przeczy obrońca, aby miało miejsce. Udowadnia, iż była to pospolita kradzież.

Po przerwie zabrał głos adw. przysięgły Rudnicki, obrońca Izydora Starczewskiego, który w spokojnej, bardzo rzeczowej i poważnej mowie udowadniał, iż Starczewski mógł nie wiedzieć o popełnieniu przez Macocha zbrodni, nie jest winnym zbrodni ukrywania przestępcy, czyn jego kwalifikuje się raczej, jako usiłowane ukrywanie, gdyż telegramy jego do Damazego wysyłane były, jako już bezprzedmiotowe w tym czasie, gdy Damazy uciekał, był więc przez innych uprzedzony. Było niedoniesienie, ale nie ukrywanie. Nikt zresztą z badających Starczewskiego władz śledczych nie pytał go, gdzie się Damazy znajduje. Kwalifikuje kradzież ze skarbczyka, jako kradzież pospolitą, a nie świętokradztwo. Prawo mówi wyraźnie o dwóch miejscach, w których się świętokradztwo popełnia: kościół i zakrystya. Skarbczyk zaś nie jest integralną, nieodzowną częścią ani kościoła, ani zakrystyi; jest to dobudówka. Jedynie Macoch oskarża Starczewskiego o wspólnictwo w kradzieży; akt zaś oskarżenia daje wiarę Macochowi w tem, gdzie on innych obciąża, nie daje zaś wiary tym słowom, gdzie się broni. Że Macoch tak obciąża zeznaniami najlepszego swego przyjaciela, Starczewskiego, tłómaczy to obrońca tem, iż chce przekonać sąd o szczerości swej, psychologia Macocha jest tu taką: oskarżę wszystkich, przekonają się, iż jestem tak szczerym, że przyjaciół nawet nie szczędzę, to tem łatwiej dadzą mi wiarę, kiedy będę o sobie mówił w sposób taki, jaki mi będzie dogodniejszy. Mec. Rudnicki pyta dalej: „gdzież są te pieniądze, które kradł Izydor? Lubił wypić, ale miał 30 rubli miesięcznie, zresztą zarząd klasztoru darmo dawał mnichom trunki. Na kochankę swą nie tracił pieniędzy: dziewczyna ta żyła bardzo ubogo, jak widzimy z tych listów, które do niego pisała. Za co, nie wiem, ale kochała go bezinteresownie". Odczytuje listy Malcównej do Izydora, z których dowiadujemy się, iż była ona w ciężkiej nędzy, kiedy przyjechała do Warszawy, aby urodzić dziecko Izydora Starczewskiego. Mowa mec. Rudnickiego była spokojną, bez patosu.

Mec. Korwin-Piotrowski, obrońca Heleny i Cyganowskiego (z wyboru) rozpoczął swą mowę kilku dowcipnymi zwrotami pod adresem obu prokuratorów. Następnie mówi, iż dwa są trybunały, które nieszczęsną tę sprawę sądzą: pierwszy — to opinia narodu polskiego, którego oczy skierowane były na Jasną Górę; drugi — to sąd koronny. Pierwszy trybunał, a wraz z nim i mecenas Piotrowski już skazał i przeklął zbrodniarzy, ponieważ miejscem zbrodni — Jasna Góra; ten pierwszy trybunał dla Macocha ma tylko karę śmierci, i szanowny mecenas z ochotą osobiścieby go zaprowadził na szubienicę. Drugi trybunał — to sąd koronny. Dla sądu koronnego obojętnem jest, czy zbrodnię popełniono w Częstochowie, czy w Piotrkowie. Ten sąd zna tylko istoty czynów, objętych aktem oskarżenia, nie oskarża nawet Heleny, iż ta ośmieliła się wraz z Damazym plamić biały habit pauliński.

Następnie przechodzi do aktu oskarżenia i bardzo zręcznie udowadnia, iż Helena nie ukrywała Damazego w Warszawie, gdyż mieszkanie nie do niej należało, a do Damazego, który za nie płacił. Nie było więc ukrywania, było tylko niedoniesienie władzy, a w tym wypadku trzy punkty przemawiają za uwolnieniem jej: 1) była jego konkubiną przez lat 8, wyrobiło się więc przywiązanie do kochanka; 2) bała się Damazego, który groził jej rewolwerem; 3) Damazy raz mówił, że zabił Wacława, innym razem, iż Wacław uciekł do Ameryki, mogła więc nie wiedzieć z pewnością. Przechodzi następnie do kwestyi fałszerstwa i udowadnia, iż zachodzić tu mógł co najwyżej fakt fałszywego meldunku. Co do pieniędzy, to Helena mogła nie wiedzieć, że są kradzione, ponieważ Damazy otwarcie rozrzucał pieniądze i nie krył się z nimi. Sądziła, iż wygrał je na loteryi lub też że miałję jeszcze z czasów, gdy był pisarzem gminnym, a wiadomo, iż ci składają z łapówek znaczne kapitały. Zresztą Damazy był księdzem, a księża, to ludzie zamożni; cytuje przysłowie: „Kto ma księdza w rodzie, ten nie słyszy o głodzie".

W krótkich słowach broni Cyganowskiego, twierdząc, iż nie zostało udowodnionem, aby to on właśnie wykonał pieczęć.

Adwokat Kański, obrońca Błasikiewicza, prosi o wyrok uniewinniający, gdyż całe śledztwo wykazało, iż podsądny nie wiedział zgoła, do czego ma służyć wnoszona przez niego sofa, ani też, co ona zawierała, gdy tenże pomagał ją na dorożkę znosić. Podkreśla, iż czynił to na rozkaz księdza, a rozkaz księdza dla tak nierozwiniętego, jak Błasikiewicz, prostaka, to przykazanie Boże. Wskutek tego ślepego zaufania siedzi teraz 17 miesięcy — niewinny.

Rozprawę odroczono do jutra rano.

* * *

Listy więzienne.

Niepowszednie zajęcie budzi korespondencya, którą Macoch, Starczewski i Pertkiewicz prowadzili z sobą w więzieniu. Powtarzać jej w całości niepodobna, bo zbyt wiele zajęłaby miejsca. Przytaczamy jednak w brzmieniu dosłownem niektóre listy Damazego Macocha, bo świadczą one, jak w umyśle mnicha wygląda religia i jej stosunek do zbrodni:

„Drogi mój Izydorku. Moje pragnienie — odpowiedzieć ci na wszystko, ale nie mogę, bo nie mam papieru. Bardzo mnie pilnują i dlatego nie wiem, co się robi. Dziwię się, że masz tyle wiadomości. Ale przystępuję do rzeczy. Otóż mój drogi, widzisz, mnie bardzo przykro, że tak piszesz do mnie, ale wszystko

ofiaruję Sercu Jezusowemu i Bóg wie, że dla ciebie nie miałem i nie mam żadnej zemsty. Przecież ty pierwszy przyznałeś się do kluczy, tak mi powiedzieli jeszcze w Krakowie. Ty nie masz pojęcia, ile ja cierpię i żałuję, że z mojego postępku wynikło tyle nieszczęścia. Przecież nie chciałem tego — to nastąpiło wypadkowo. Prośby o widzenie nie podawałem, ale słownie prosiłem, bo chciałem cię zobaczyć i pocieszyć w tem strapieniu. Pisałem do ciebie, czy mi uwierzą w sądzie, bo nie mam świadka, jak było z kuzynem, bo oskarżają mnie o zabójstwo rozmyślne, a ja to zrobiłem w zapalczywości i rozdrażnieniu. O, nieszczęśliwy kuzyn! Cóż ty piszesz, że nie podtrzymasz mnie w sądzie. Przecież ty o niczem nie wiedziałeś i jesteś zamięszany w tę sprawę niewinnie, a tylko wskutek podejrzenia. Wspominasz o rodzicach, ciotce, braciach i dziadku. Ja nie wiem o tem wszystkiem i wplątywać niewinnie nie mogłem. Ojca wskazałem tylko jako świadka, że był ze mną za granicą, żeby wyznał prawdę. Może policya ciąga. W całej tej sprawie szatan silnie mąci, a źli ludzie chcą nas zgubić niewinnie, ale ja wierzę, że Bóg wykaże niewinność i uchroni nas od podejrzenia w tem, czego nie uczyniliśmy i czego nie mogliśmy uczynić. Co się tyczy tych pieniędzy, to może sądu nie będzie, jak mówił sędzia, przecież to była nasza własność i nasze własne pieniądze, a nie cudze: wiesz, niema nic przykrzejszego, gdy spotykają cię nieprzyjemności od kochanej osoby, ale ja ciebie usprawiedliwiam, bo jesteś tak zdenerwowany, jak ja, nawet pióra nie mogę utrzymać. Bóg nas ukarał, gdyż bez Jego woli nic się nie robi i spuścił na nas takie nieszczęście. Panuj nad sobą, proś Boga za siebie i za mnie, nie zapominam modlić się za ciebie. Wszystko oddałem Boskiej opiece i mocno wierzę, że będzie On moim obrońcą i opiekunem. Ty tak zwracasz się do mnie, jak gdybym się wyrzekł Boga i już nie mam sumienia. Szczerze odpowiadam ci, że wierzę w Boga, wierzę w odpuszczenie grzechów i w zbawienie wieczne. Jeżeli ci chodzi i tak pragniesz, to ja to zrobię, że wezmę twoją winę na siebie. Kocham cię całem sercem i dla ciebie oddałbym całe życie. Bardzo się omyliłeś, że gniewam się na ciebie. Mnie bardzo boli, że jesteś tu i Pertkiewicz i wielu innych, ale na to nie poradzę, nie chciałem tego wszystkiego, co się stało, a ludzie plotkami, a gazety jeszcze bardziej powiększyły i na nas zwalają to, czego nie było. Wiesz, że życie nasze krótkie i nie wiadomo, kiedy Bóg wezwie, a nikogo za cierpienie na ziemi nie minie sąd i nagroda. Odpowiedz mi zaraz i nie gniewaj się na mnie, bo ani tobie, ani twojej rodzinie nic złego nie życzę i nie życzyłem i Bóg ukarałby mnie, gdybym żywił dla nich zemstę. Ja dla nikogo zemsty nie czuję. Muszę skończyć, bo nie starczyło papieru. Zrobię, jak mi radzisz. Spal zaraz. Bądź zdrów i proś Boga i nie sądź tak źle o mnie. Kocham cię całem sercem. Całuję cię serdecznie. Twój. Była pułapka, że się przyznałeś".

2) 14/VII. 1911. „Mój drogi. Przypuszczam, że byłoby bardzo dobrze, abyś powiedział w sądzie to do czego przyznałem się tobie, a mianowicie: wiedziałeś bardzo dobrze, że kuzyna kochałem, że mu pomagałem w położeniu materyalnem, że starałem się za nim, pomagałem w egzaminie, starałem się o awans w służbie, umyślnie jeździłem do niego do Warszawy, zawsze życzyłem mu dobra i szczęścia i byłem oddany mu całą duszą. Wiesz o tem, że na H. (Helenę) otrzymałem kilka anonimów w styczniu 1910 r., że sprawdziłem i było w nich wiele prawdy, że włóczyła się z mężczyznami i u siebie ich przyjmowała. Ja tobie mówię, że pragnąłem, aby wyszła zamąż i że chcę z nią zerwać, i że boję się o nią, i że już jej nie kocham, dlatego, że już mi się sprzeniewierzyła i dlatego pragnąłem zerwać z nią stosunki, że pragnę jej wyjścia zamąż, że ma romans z Bulrackim, że byłem bardzo zadowolony iż kuzyn ożenił się z nią, o czem tobie mówiłem i o czem sam wiesz dobrze, i że po ślubie wysłałem ich do Zakopanego i zawsze ci mówiłem, że brzemię zwaliło się z mojej głowy, że wybawiłem się od niego, że jestem bardzo szczęśliwy i czuję się zupełnie swobodnym, ponieważ bałem się odpowiedzialności za nią przed Bogiem, bo ona już zaczęła kroczyć złą drogą, a dzięki wyjściu zamąż tego uniknie i będzie żyć przy mężu. Mówiłem ci, że ona kocha męża, z czego byłem bardzo zadowolony. Jego nie namawiałem, on sam pragnął się ożenić i prosił mnie o to, wiedział o wszystkiem, bo ja mu o tem mówiłem".

3) W innych listach niejednokrotnie Macoch wyraża pragnienie śmierci „jeżeli Bogu podoba się zesłać ją". Sam nie ma odwagi pozbawić się życia, ponimo, że „czarne myśli stale go prześladują".

Dręczy go obawa przed sądem, którą prawie w każdym liście tak wyraża:

„Tobie nie grozi, co mnie. Ciebie uniewinnią. Ale co będzie ze mną Bóg jeden wie. Piszesz mnie, że ciebie czeka zesłanie, ale przecież zesłańców także czeka katorga. Ja tego nie zrobiłem, ja tak zrobić nie chciałem, ale polegają na podejrzeniach i zagadkach. Tylko Bóg wie, co będzie w sądzie. Czytam książki, bo inaczej zwaryowałbym".

W innym liście:

„Proś Boga, żeby przyjął mój ślub i nie pozwolił karać mnie katorgą, a wtedy będzie można wszystko naprawić".

* * *

Osmy dzień rozprawy.

Piotrków, 6 marca.

Obrońca nieszczęsnej ofiary Pianki, **adwokat Sędzikowski**, w krótkiem, jędrnem przemówieniu przytacza argumenty prawnicze, udowadniając niewinność swego klienta. Przytacza wyrażenie się policmajstra częstochowskiego, iż Pianko był „niebłagonadiożnym"; gdy zaś zapytano go, na jakiej podstawie opiera swój o nim sąd, świadek nie umiał dać żadnej zgoła odpowiedzi. Drugim obciążającym Piankę świadkiem był ajent policyjny Kotowski. Ten pan jednak dawał jedynie wykrętne odpowiedzi, a nawet nie przedstawił żadnego, tyczącego się Pianki protokołu. Taki Kotowski, gdyby nie miał wyraźnego polecenia od władzy prokuratorskiej, zostałby przez każdego za drzwi wyrzuconym, i wyrzucając, nie byłby nawet do odpowiedzialności pociągniętym. Ci dwaj panowie obciążają Piankę, gdy przeciwnie, dobrze znający go dwaj sąsiedzi wystawiają mu najlepsze świadectwo. Aby Pianko mógł być oskarżonym o ukrywanie zbrodni morderstwa, powinienby był, wedle brzmienia ustawy, wiedzieć o okolicznościach zbrodni. W kierunku tym istnieją liczne orzeczenia senatu, na które powołuje się i które przytacza obrońca. Gdyby potem nawet wiedział Pianko, gdyby się domyślił, do czego się przyczynił, to jednak on, analfabeta, człowiek ciemny i zabobonny, mógłby i miałby prawo nie donieść o zbrodni, gdyż wiązała go przysięga, dana księdzu, która dla niego, człowieka bardzo wierzącego i księżom wierzącego, była „vis major". Akt oskarżenia powiada, iż Pianko działał w chęci zysku. I jakże został wynagrodzony: oto dostał 30 rubli za kurs, który mu tak zmęczył konie, iż w ciągu 2 dób nie mogły być do jazdy użyte. Nie umawiał się z góry Pianko; gdy przybył do domu, aby przygotować się do podróży i żona zapytała, ile też od księdza dostanie, odrzekł łatwowierny: „**ksiądz ta nie skrzywdzi**". Łatwowierność i ślepa dla księdza ufność sowicie mu się opłaciła: $1^1/_2$ roku więzienia, pięćset czterdzieści ciemnych, mrocznych nocy więziennych: Miał Pianko czas myśleć o tem, jakie zyski wyciągnął z ślepego zaufania, jakie w księdzu pokładał.

A mógł wierzyć Paulinowi częstochowski analfabeta prostak-dorożkarz. Wszak powiedziano tu trafnie, że **w Częstochowie ksiądz znaczy tyle, co w Berlinie lajtnant.** Następnie cytuje obrońca, i żąda zaprotokółowania, liczne paragrafy i orzeczenia senatu. Pianko nie zacierał śladów zbrodni, nic o niej nie wiedział, a że potem nie doniósł władzy, to wytłumaczy go upośledzona jego zdolność krytycznego odnoszenia się do zjawisk, związana z całym jego poglądem na świat, i łatwowierność. Gdy już został pociągniętym przez policyę, wie wyznał zrazu prawdy — ale działała tu, jako „vis major", przysięga. Wolał 17 miesięcy siedzieć, niż złamać przysięgę. Czemu prowadzący śledztwo nie wezwał do Pianki najwyższy jego autorytet księdza, aby tenże wytłumaczył mu nieważność w tym wypadku przysięgi? Apeluje do poczucia sprawiedliwości sędziów i prosi o wyrok uniewinniający.

Adwokat Chądzyński, obrońca B. Olesińskiego, reasumuje zeznania świadków i wyprowadza wniosek, iż nic nie obciąża jego klienta, z wyjątkiem obmowy Macocha, ta jednak nie zasługuje na wiarę. Klucze nie były Olesińskiemu potrzebne: jako mający zaufanie Gawełczyka, później jako kustosz, mógł sam, bez spólników i bez fałszowanych kluczy wchodzić do skarbczyka. Obrońca cytuje artykuł ustawy, wedle której zakony nie podlegają kontroli swych wydatków. W klasztorze żadnego sprzeniewierzenia nie odkryto i o żadnem biskupowi (wedle ustawy) nie donoszono. Świętokradztwa Olesiński nie popełnił. Co do kradzieży z celi Gawełczyka, istnieje sprzeczność między obmową Macocha i zeznaniami za przysiężonych świadków. Gdyby Olesiński skradł 5 tysięcy z 20 tysięcy, to na trzeci dzień po oddaniu Rejmanowi 15 tysięcy nie byłby przynosił kartki z zapisem Gawełczyka, opiewającej na 20 tysięcy. Klucze były zgoła Bazylemu niepotrzebne i nie były nawet w użyciu.

Cały akt oskarżenia nie udawadnia winy jego, a ubolewać należy, że wciągnięto do tej nieszczęsnej sprawy nazwisko Nowackiej, przypuszczalnej kochanki O. Bazylego. I to na podstawie, iż rzekomo słyszała o tem Helena od Damazego. Świadkowie zeznali z zupełną pewnością, iż Nowacka jest osobą zamożną, żoną ..era, a dom kupił mąż jej za swe własne pieniądze. Reasumując swe dowody, żąda uniewinnienia.

Adwokat Nowicki (obr. Pertkiewicza) zajmuje się znacznie mniej osobą swego klienta, niż oskarżeniem Damazego, Heleny i innych. Przewodniczący zwraca mu uwagę, by zechciał zająć się obroną, a nie węszeniem jakichś, nieobjętych sprawą zbrodni, które miały wypaść, jak grom, na klasztor, a które dopiero były w stadyum przygotowania. Wreszcie raczył mecenas przypomnieć sobie o Pertkiewiczu i poświęcił mu parę słów, wykazując, że i P. jest jedynie ofiarą Macocha, klucze, lub też **klucz** zrobił, nie wiedząc, do czego ten ma służyć, bo zresztą, jako muzykant klasztorny, musiał słuchać rozkazów duchowieństwa.

Po krótkich replikach, w których **obaj oskarżyciele publicznie** atakowali głównie Chądzyńskiego, Piotrowskiego, Rudnickiego i Sędzikowskiego, odpowiedział również krótko i logicznie mec. **Chądzyński**, powtarzając argumenty, których waloru nie zmniejszyły mowy prokuratorów. To samo uczynił i mec. **Sędzikowski**, który w gorących słowach przedstawił miłosierdziu trybunału Piankę i zakończył: „Niech z tych ław nikt bezkarny nie odejdzie, ale niech nie będzie nikogo niewinnie skazanego"! Żal się zrobiło Izydora Starczewskiego, kiedy mec. **Rudnicki** w słowach prostych, a naprawdę szczerych krótko oświadczył, iż uczynił wszystko, do czego jako obrońca z urzędu, był obowiązanym, teraz zaś prosi o wzgląd dla Izydora, który jest teraz tak biedny, zupełnie opuszczony, przez wszystkich przeklinany. Odczytuje list Izydora do swej kochanki, pisany dawniej, list szczery i serdeczny.

Mistrzowską była obrona Damazego przez mec. **Kleynę**: uczynił on wszystko, co było można, aby przekonać, iż Damazy zabił bez premedytacyi. Na zakończenie przemówił obrońca, zwracając uwagę trybunału, iż obecnie wszystkie zbrodnie zwala się na Damazego. Zgrzeszył, jest przedmiotem ogólnej nienawiści, wszyscy więc na niego kamieniem: skrytobójca, świętokradca, złodziej, cudzołożnik, fałszerz, wreszcie szpieg, prowokator... i co tam jeszcze. Ale trybunał musi sprawiedliwie i spokojnie rozważyć, gdzie jest istotnie zbrodnia, a gdzie jest jedynie dodaną. Oświadcza wkońcu, iż klient jego prosi trybunał o łaskę dla wszystkich, wciągniętych przez niego ofiar.

Treść i forma przemówienia mec. Kleyny wywarła silne wrażenie.

Mec. Korwin-Piotrowski, nieobecny dziś, gdyż był zajęty w Izbie sądowej w Warszawie, upoważnił mec. Sędzikowskiego do zastąpienia go. Odpiera mec. Sędzikowski zarzut prokuratora, jakoby m. K.-Piotrowski miał przyznać się do tego, iż potępił już Helenę i skazał ją w swem sumieniu, to oświadczenie byłoby niegodnem obrońcy.

Filip z Konopi.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby w tej właśnie chwili nie zjawił się jak Filip z Konopi sam pan mec. Korwin Piotrowski. Na sali senzacya... Wprost z Warszawy przybył... Zadyszany... Nie wie jeszcze, co mu prokurator replikował... Prezes gotów udzielić chwili pauzy, aby mecenas poinformował się co do zarzutów, ten jednak niemal od progu już krzyczy:

— Jestem gotów... Zawsze jestem gotów odpowiadać... (Śmiech). I znów następuje tubalnym głosem wygłoszona mowa, najeżona Kordeckimi, Dreyfusami, polako-katolikami, nacyonalizmami, mowa, z której wyjąć się dadzą takie kwiatki:

Przeklałem „tych wszystkich, jako **Polak-katolik**, wedle nacyonalistycznej formułki „salus reipublicae suprema lex esto". A oni tej republicae zagrażają, więc to jest suprema lex dla mnie. Nacyonaliści francuscy przeszkadzali rewizyi procesu Dreyfusa i na rehabilitacyę jego zgodzić się nie mogli. A dlaczegóż my, Polacy-katolicy mamy być gorsi?". Dalej powiada, iż polityka, to rzecz brudna, dobrze więc, że Polacy w polityce międzynarodowej udziału są pozbawieni. Jako Polak katolik w sercu swem potępia Helenę, a przed sądem koronnym ją broni. Przeczy stanowczo, jakoby Helena zdradzała męża, ukrywała jego zabójcę i zeznawała, iż pieniądze, które od Damazego płyną, pochodziły z kradzieży.

Ostatnie słowo Damazego:

— Rozumiem dobrze, co zrobiłem, jak mój naród(!) ciężko obraziłem. Jako człowiek, ciężko zgrzeszyłem, zboczyłem z drogi prawdy. Kto zgrzeszył, ten niech odpokutuje. Proszę o karę, ale zarazem i o miłosierdzie. Wszystkie zbrodnie na mnie zwalono, niech mię nie broni — to straszna dla mnie kara! Proszę wszystkich o przebaczenie mi: naród, ojców Paulinów, sąd. Przebaczcie mi, odpuśćcie. Odpuśćcie, a będzie wam odpuszczono.

Starczewski nie ma nic do powiedzenia.

Ostatnie słowo Heleny

(mówi głośno, dobitnie, jest bardzo wzruszona, pragnie czci swej i niewinności bronić, jak zraniona lwica).

— Proszę o wniknięcie w mą duszę. Obrażoną jest moja cześć, jako kobiety, katoliczki, żony i matki. Nie wiem, czemu zabójca tak mię obciążył. Nie z błota mię wyciągnął, wziął mię z dobrej rodziny. Czemu pisał do Starczewskiego, aby mię ten przedstawił jako kobietę rozpustną? Powiedział tu jeden z obrońców, że kochanka Izydora nie tak go kochała, jak ja Damazego, że tamto była miłość bezinteresowna, a ja Damazego kochałam tylko dla pieniędzy. A czyż dla pieniędzy wyszłam za Wacława? Wszak macie z powrotem wszystkie te pieniądze: zabrano i moje z niemi — wszystkie są w sądzie. Przytaczano, jak się po porodzie męczyła Izydorowa kochanka. A kto widział Helenę po porodzie? W celi — pod kluczem, nie było komu wody podać, nikt jej jęków nie słyszał...

Jakiem było moje życie. Na tajnej rozprawie dowiedzieliście się, jak upadłam i straciłam niewinność. Chciałam wtedy odebrać sobie życie. Pojechałam do Częstochowy. Tam spotykam w konfesyonale — księdza Damazego. Wstrzymuje mnie od samobójstwa i czyni mnie swą ofiarą. Opierałam się, ale gdy się stało, odprawił mnie do Warszawy. Czy to była z jego strony miłość? Nie — nasycał tylko swą żądzę. A ja tęskniłam za jakąś miłością silną, serdeczną. Pokochałam z całej siły Wacława, przywiązałam się do niego; to był dobry człowiek — on mi wszystko przebaczył, powiedział, iż przeszłość go nie obchodzi, przyszłość do niego należy. Sześć tygodni pożyliśmy z nim były tak szczęśliwe. Żadnych pieniędzy wtedy Wacław od Damazego nie żądał, gdyż Damazy nie dałby nawet. Nigdy Damazego nie obrażał Wacław; były jakieś drobne nieporozumienia, przy których nie byłam — ale te nie mogły być przyczyną mordu. List od Bulrackiego nie zawierał nic, coby mi ubliżało, nie był tej treści, aby za przeczytanie jego mógł Damazy zabić Wacława. To nie miłość Damazego do mnie była przyczyną mordu. To wiem! Motywu mordu nie wiem, ale wiem, że był ze strony Damazego zamiar, plan. Nie jeden list wzywający pisał Damazy, lecz **dwa listy**. Treść pierwszego była taką:

Przyjeżdżaj — opuszczam klasztor — mam ważny do ciebie interes. — Wacław na pierwsze wezwanie pojechał. Wróciwszy, powiedział mi, iż Damazy wezwał go, aby mu dać jakieś tysiąc rubli, jednak mu dać nie mógł, gdyż jeszcze pieniędzy sam nie dostał, a za tydzień sam przyjedzie i da. Drugiego listu wzywającego nie czytałam; chciałam z Wacławem jechać, jednak Wacław powiedział, iż Damazy wyraźnie żąda, abym ja nie przyjeżdżała. Dlaczego? Bo wie on, iż w takim razie nocowałabym razem z mężem u Możykowskich. Mąż wyjechał zaraz i to na krótko, bo nie wziął nic z sobą. Zeznaje Damazy, iż mąż pił koniak. To nieprawda, bo koniak — to jedyny trunek, którego Wacław znieść nie mógł. Damazy zabił męża. Co teraz zrobić z żoną, która będzie się dopytywała o męża? Telegrafuje, że przyjadą i przyjeżdżają, tylko zamiast Wacława — Załóg. Przyznaje mi się, że zabił Wacława, potem mówi, iż to powiedział, aby zobaczyć, jakieby to na mnie zrobiło wrażenie? Przeczy, iż zabił. Znaleziono przy aresztowaniu Damazego dwa niewypełnione półpaski — mieliśmy z Damazym jechać za granicę, aby Wacława odszukać, gdyż Damazy mówił, iż mąż mnie porzucił i uciekł za granicę. Półpaski były.

Gdybym Damazego chciała ukrywać, to nie siedziałabym z nim w Szreniawie u siostry, a uciekalibyśmy. Ufałam, wierzyłam temu mnichowi we wszystkiem. Nie ja byłam powodem zabójstwa, a on na mnie taki grzech zwala. Nie ja wiodłam duszę Damazego do zguby, a on mnie obciążył. Całe życie byłam sama — ofiara. On zrobił sobie ze mnie indywiduum, które ma mu służyć do obrony. Nie mówię, iż niema na mnie żadnej winy — jest, ale ja nie wiedziałam, że te pieniądze z kradzieży pochodzą. Nie było nikogo, ktoby mi mógł poradzić. Radziłam się brata co wobec przyznania się Damazego uczynić. Ale to młody chłopak — on sam stracił głowę. A ja bałam się tego zabójcy — on mi groził. Trzymał mnie zawsze w rękach z powodu tej fałszowanej metryki. Nareszcie jestem od niego wolną — odczepił się ode mnie za tą straszną cenę więzienia, za cenę dobrej sławy mej. Wacława bardzo kochałam! Zamordowanie jego, to podłość, nikczemność! Ja nie ukrywałam, ja nie przebaczam! Bóg, którego tak oszukiwał Damazy, ten Bóg mi świadkiem.

Błasikiewicz mówi spokojnie, iż nie wiedział, co w sofie, że Załóg mu kazał, to on niósł.

Pianko: „Jo ta nie winien. Przysięgałem“.

Pertkiewicz nie ma nic do powiedzenia.

Trybunał przyjął 16 pytań, zatwierdzonych przez Izbę sądową.

Rozprawę odroczono do czwartku do 3 po południu. Wyrok zapadnie we czwartek przed wieczorem.

TELEGRAMY

z dnia 7 marca.

Ankieta kartelowa.

Wiedeń. Zwołana przez ministerstwo handlu ankieta w sprawie karteli ukończyła obrady w kwestyi kartelu cukrowego i zbierze się na dalsze obrady w dniu 11 bm. w sprawie karteli spirytusowych.

Dymisya rządu węgierskiego.

Budapeszt. „Pester Lolyd“ donosi, że prezydent ministrów Khuen Hedervary, jeżeli na dzisiejszej audyencyi nie zdoła przekonać cesarza o słuszności stanowiska rządu węgierskiego, wręczy prośbę o dymisyę. Rozstrzygnięcie korony nie nastąpi natychmiast. Prawdopodobnie rząd obecny otrzyma misyę prowadzenia agend aż do dalszego zarządzenia. Jeżeli prezydent ministrów zawiadomi w piątek sejm o dymisyi, Izba odroczy się na czas trwania przesilenia.

Nowe zbrojenia niemieckie.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi, że przedłożenia wojskowe zostały przesłane Radzie związkowej i będą w tych dniach urzędownie ogłoszone. Przedłożenie flotowe zawiera utworzenie trzeciej czynnej eskadry. Wydatki roczne na ten cel rozpoczynają się 15 milionami i po pięciu latach wzrastają do 43 milionów. Kanclerz dopiero teraz porozumiewa się z ministrami skarbu wszystkich państw związkowych w kwestyi pokrycia, która nie jest jeszcze wyjaśniona.

„Kölnische Ztg“ donosi, że w najbliższą sobotę ministrowie poszczególnych państw zbiorą się u kanclerza na konferencyę.

Kontrrewolucya w Chinach?

Proklamowanie rzeczypospolitej.

Pekin. (B. Reutera). Delegaci z Nankingu domagają się, aby proklamowanie republiki nastąpiło w Nankingu, a utworzenie gabinetu w Pekinie. Juanszikaj uda się we wrześniu do Nankingu.

Interwencya Japonii.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą: 800 ludzi wojsk japońskich przybyło dzisiaj rano do Czingwantao, dokąd przewiozły je okręty z Portu Artura. O północy wojska te przybędą na pokładzie czterech krążowników do Tientsinu. Dalszych 500 ludzi wojska japońskiego maszeruje z Mukdenu do Tientsinu. 4 delegaci rządu nankingskiego powrócili z Pekinu do Nankingu w towarzystwie dwóch delegatów mianowanych przez Juanszikaja, którzy mają w Nankingu prowadzić rokowania w sprawie utworzenia rządu koalicyjnego.

Waszyngton. Poseł Stanów Zjednoczonych w Chinach zażądał wysłania wojska do Pekinu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 7 marca.

Projekt rozszerzenia ulicy Szewskiej. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej rozpatrywano projekt częściowego rozszerzenia ul. Szewskiej, do czego nadarza się obecnie sposobność, albowiem kilka domów, mających 18-letnie uwolnienie od podatku, ma być zburzonych, a w ich miejsce mają stanąć nowe kamienice.

Poród na moście podgórskim. Dziś o 11 godzinie przed południem porodziła jakaś kobieta na moście podgórskim dziecko płci męskiej. Lekarz pogotowia ratunkowego był w kłopocie, jaką miejscowość wpisać jako miejsce urodzenia dziecka: Kraków czy Podgórze.

Nowo otwarta **w ogrodzie przy ulicy Lubicz 2** (tuż obok dworca kolejowego, róg ul. Lubicz a Pawiej)

MLECZARNIA I CUKIERNIA „ZAKOPANE“

W KRAKOWIE

poleca swoje wyroby cukiernicze, **pączki, herbatę, kawę, mleko,** oraz prawdziwie **domową kuchnię** po cenach możliwie najniższych.

W porze letniej odpowiednio urządzony **„Ogródek Zakopane“** nadaje sie jako jedynie w Krakowie najprzystępniejszy **punkt zborny dla wycieczek, przejezdnych i obcych.**

Śniadania, obiady i kolacye pojedynczo albo w abonamencie.

Ręcząc za wzorowo i na maśle prowadzoną kuchnię o liczne odwiedziny uprasza

KRAIŃSKI.

Uczcie się na **„Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole,** bo

Samouczek ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam, **bez pomocy** nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„Samouczek“,** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka“.** Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka“.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.; hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. W **Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3, i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. — Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

W dni powszednie

! zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi **inserat** w rubryce drobnych ogłoszeń prawie **darmo** !

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wyszły z druku kartki korespondencyjne po 12 halerzy sztuka

GRUPA

POLSKICH POSŁÓW SOCYALISTYCZNYCH W PARLAMENCIE AUSTRYACKIM



Do nabycia w Admin. „Naprzodu“, Filipa 11 oraz w Admin. „Życie“, Rynek gł. A-B, L. 44

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie po nadesłaniu na porto przesyłki.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.

Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 60. (obok c. k. sądu kraj.).

Poszukuje się

samodzielnego **buchaltera** władającego językiem polskim i niemieckim, oraz **2 handlowców,** jednego, który pracował w handlu częściowym towarów modnych i takiegoż, który pracował w handlu hurtownym tej samej branży lub obuwia. Zgłoszenia pod „E L 693“, Kraków, poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego.

PRACOWNIA I MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH „KAROLINA“

Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz **udziela lekcye haftów.**

CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

BROWAR Książąt Sanguszków w Tarnowie

zawiadamia uprzejmie P. T. Publiczność, że zastępstwo tarnowskiego browaru oddał na

Podgórze i okolicę

firmie

SIKORSKI i SKA

w Podgórzu — Rynek główny.

ZARZĄD.

CZYTAJCIE! ◆ PRENUMERUJCIE!

NASZ KRAJ ILUSTROWANY

NAJWIĘKSZY I NAJTAŃSZY TYGODNIK POLSKI

Prenumerata tylko 1 K miesięcznie

Administr.: Lwów, Bielowskiego 6



Szanownych Czytelników

PROSIMY

by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo

Elegancki i trwały jest prawdziwy „PALMA“ obcas kauczukowy.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Banhofstr. 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K	589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa** lub **pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Wróble o tem śpiewają na dachach

że najtańszem i najlepszem źródłem dla zakupu kaloszy jest wyłącznie tylko

Fränkla największy magazyn obuwia.

Polecamy:

Kalosze damskie szwedz. wyc. wszystkie fasony	para	K	3·90
Śniegowce damskie szwedz., wysokie, z klamrami do zap. bardzo ciepłe	para	K	9·20
Kalosze męskie szwedz. wyc. wszystkie fasony	para	K	5·20
Kalosze męskie szwedz. (Storm Slipper) . . .	para	K	5·60
Śniegowce męskie szwedz., wysokie z klamrami do zapinania bardzo ciepłe	para	K	10·40
Kalosze dla panienek wyc., amer. fasony od Nr. 29—34 z tryk.	para	K	3·—
Śniegowce dla panienek, wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe od Nr. 29—34 . . .	para	K	6·60
Kalosze dziecięce wyc. amer. fas. do Nr. 28 z tryk.	para	K	2·60
Śniegowce dziecięce wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe do Nr. 28	para	K	5·60

Kto raz kupi zostaje naszym stałym klientem.

Polecajcie sąsiadom. Polecajcie przyjaciołom.

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom., największy magazyn obuwia

Kraków, Rynek gł. 14. Zast. L. Steigler.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).**